

Małgorzata Wołczyk: Wróg mojego wroga? Obraz Rosji w świecie hiszpańskojęzycznym

Ogromny sukces propagandy rosyjskiej w świecie iberyjskim wynika między innymi z popularności kanałów propagandowych hiszpańskojęzycznej Russia Today, Sputnika i Hispan TV, które ze stachanowską wydajnością pracowały od dekady nad mentalnością tych ludzi. Wiedząc dobrze, że ich fobia względem „imperializmu jankeskiego” to świetne podglebie – sprzedawały i wciąż sprzedają tam obraz rzekomo konserwatywnej, arcychrześcijańskiej Rosji z Moskwą, jako Trzecim Rzymem – mówi Małgorzata Wołczyk.

Teologia Polityczna: Do grona krajów sympatyzujących politycznie z Rosją zwykle zaliczamy Niemcy, Włochy czy Czechy. Jak na tej mapie politycznych, jak również kulturowych, sympatii i antypatii sytuuje się Hiszpania?

Małgorzata Wołczyk: Dla Hiszpanów Rosja jawiła się zawsze jako nieznany, egzotyczny kraj, budzący uznanie głównie z tego powodu, że umiał zachować status imperium, który Hiszpania utraciła. A skoro swoje trwające ponad trzy stulecia panowanie na Atlantyku i Pacyfiku przegrała wskutek wojen i konfliktów z USA i Wielką Brytanią, to tym samym – kierując się zasadą „wróg mojego wroga jest moim przyjacielem” – Hiszpania na swój sposób odruchowo kibicuje Rosji.

Resentyment i wrogość do świata Anglosasów są tam wciąż żywe i to akurat łączy wszystkie strony sporu politycznego w Hiszpanii. Wbrew pozorom między Rosją a Hiszpanią istniały też bliższe „intymne więzi”.

Ma Pani na myśli czasy po rewolucji październikowej?

Właśnie tak. Nie zapominajmy, że już w 1920 r na II Zjeździe Bolszewików Lenin miał wykrzyknąć „Zapewniam, a historia przyzna mi rację, że drugim krajem europejskim, gdzie zwycięży dyktatura proletariatu, będzie Hiszpania”. I rzeczywiście Hiszpanie importowali na swoją ziemię rewolucję proletariatu z takim entuzjazmem i frenezją, że sam Stalin zaniepokojony poczynaniami rewolucjonistów napisał list do Largo Caballero czyli „hiszpańskiego Lenina”, w którym mitygował, odradzał radykalizm i sugerował utrzymanie pewnych pozorów parlamentaryzmu. Rozumie Pan: Stalin jako polityk zalecający umiarkowanie. I dlatego też ten rozmach rewolucji bolszewickiej, rzeki wylanej bratobójczej krwi i tzw. hiszpański Katyń w Paracuellos de Jarama wyjaśniają powstanie Błękitnej Dywizji, która pod hasłem „Rosja jest winna!” walczyła u boku Hitlera przeciwko Sowieckiej Rosji. O dziwo, dziś obie strony sporu, ich spadkobiercy tzn. skrajna lewica, komuniści i skrajna, post-frankistowska prawica, grupy neofaszystów jednakowo głośno sympatyzują z Rosją – uważają wręcz, że Rosja jest niewinna. To dość czytelnie pokazuje, że zarówno faszyzm jak i komunizm mają wspólny mianownik: nienawiść do liberalizmu, kapitalizmu, a teraz też do tzw. globalistów. Hiszpania ma gorącą krew, sporo tam ekstremizmów, które wojna na Ukrainie wydobyła i unaoczniała. To nie zawsze jest miły widok dla obserwatora z Polski.

**Czy przykład hiszpańskiego wyobrażenia na temat Rosji –
postrzeganie jej racji politycznych, pozycji na arenie
międzynarodowej – można projektować na szerszy plan świata
iberyjskiego?**

Oczywiście, Hiszpania bywa nazywana w świecie iberyjskim: „Madre Patria” – Matką Ojczyzną. Nie znaczy to, że narody Hispanoameryki ślepo ją naśladowują, ale owszem jest dla nich punktem odniesienia. Tak jak pokazuje opublikowany przed paroma dniami przez Centrum Komunikacji Strategicznej NATO szczegółowy raport na temat rosyjskiej dezinformacji, preferowanym językiem propagandy rosyjskiej jest...język hiszpański. Nie zapominajmy, że mówi nim prawie 600 milionów ludzi na świecie. Jeśli gdzieś pojawiają się haniebne akcje, tak jak ta odkryta niedawno: #PerdonRusia albo #PerdonPutin – czyli w domyśle: „Rosjo wybacz propagandę antyrosyjską, bo wiemy, że walczyacie o słuszną sprawę” to wiadomo, że to Argentyna albo inny kraj Iberosfery, gdzie nienawiść do „jankesów” wysysa się z mlekiem matki. Tak też tłumaczę sobie dwuznaczną postawę Papieża.

**Ten poziom penetracji narracją Federacji Rosyjskiej wydaje się
nieprawdopodobny.**

Ogromny sukces propagandy rosyjskiej w świecie iberyjskim wynika też z popularności kanałów propagandowych hiszpańskojęzycznej Russia Today, Sputnika i Hispan TV, które ze stachanowską wydajnością pracowały od dekady nad mentalnością tych ludzi. Wiedząc dobrze, że ich fobia względem „imperializmu jankeskiego” to świetne podglebie – sprzedawały i wciąż sprzedają tam obraz rzekomo konserwatywnej,

arcychrześcijańskiej Rosji z Moskwą, jako Trzecim Rzymem. Mimo, że staram się walczyć z rusofilią Hiszpanów i naiwnością względem Rosji to od początku wojny, prawdziwym szokiem było dla mnie czytanie setek komentarzy, pozostawianych pod doniesieniami lub artykułami o okrucieństwach wojsk rosyjskich. Panował tam czasem jakiś diaboliczny śmiech, albo okrzyki na cześć Putina. Gdy pytam Hiszpanów, jak to możliwe, że zbrodnia w Buczy prowokuje tyle entuzjastycznych komentarzy, mówią mi, że to zwykle są Latynosi. Ich skrajna nienawiść do USA przybiera postać bezwzględного zaufania do poczynañ Putina, a reportaże i zdjęcia są według nich sfabrykowane przez ludzi NATO i „globalistów” z Zachodu.

To dość szokujące z naszej perspektywy. Niedawne protesty prorosyjskie w Niemczech były skandalem, ale stały za nimi w dużej mierze środowiska związane z liczną w Niemczech diasporą rosyjską – zaś w krajach hiszpańskojęzycznych wydają się one wyrazem ugruntowanego światopoglądu. Czy obawia się Pani, że „niepozorna” Hiszpania może być w przyszłości siłą rozbijającą jedność euroatlantycką – która w ograniczonym stopniu zmanifestowała się na tle wojny – w izolowaniu Rosji?

Trzeba zacząć od tego, że Hiszpanie zostali niejako zmuszeni do wejścia do NATO w 1982 r. Odbyło się to jeszcze w ramach transformacji ustrojowej, trochę wbrew opinii większości obywateli. Lewica, idąc do wyborów, gwarantowała, że jeśli je wygra, to przeprowadzi referendum w sprawie opuszczenia Paktu Atlantyckiego. I rzeczywiście, po wygranej premier Felipe González chciał roz�isać referendum, jednak usłyszał wtedy od Zachodu, że jeśli Hiszpania zamierza wyjść z NATO, to nie zostanie przyjęta do EWG, na czym im z kolei bardzo zależało. Od początku więc czuli w tej „jedności” formę

szantażu i upokorzenia. Gdyby zapytał Pan w miarę wykształconego Hiszpana o to, kto łamie „jedność euroatlantycką”, to musiałby Pan wysłuchać przez kwadrans połajanek o tym, że nigdy nie było takiej jedności i nie będzie, dopóki Anglicy utrzymują na ich terytorium ostatnią kolonię: Gibraltar. I trudno odmówić im pewnej racji, bo pod samym nosem mają bazę wojskową odwiecznego wroga: „synów perfidnego Albionu” (jak ich lubią nazywać, nie wspominając o innych „...synach”). Dla Hiszpanów oglądanie na swoich wodach podwodnych okrętów atomowych Marynarki Brytyjskiej czy Amerykańskiej (która korzysta z baz sojusznika), jest wciąż upokarzające, pomimo że stracili Gibraltar już 3 wieki temu.

Te lokalne historyczne uwikłania, rzutujące na kwestie globalnej polityki, są dla nas zupełnie obce.

A to nie wszystko. Następnie musiałby Pan wysłuchać jeszcze dłuższej tyrady o tym, że Hiszpania nie ma żadnego interesu wchodzenia w konflikt z Rosją, skoro dla nich największym zagrożeniem jest ekspansjonizm Maroka. Hiszpanie żyją w strachu przed utratą swoich eksklaw w Ceucie i Melilli, tym bardziej że 17 maja Maroko przeprowadziło atak hybrydowy na ich granice (jednego dnia wdarło się 8 tysięcy nielegalnych imigrantów). I znów trudno odmówić im racji, bo Maroko rzeczywiście zachowuje się niezwykle agresywnie, pomimo przeróżnej formy „haraczu”, jakie płaci mu od lat Hiszpania i UE. A skoro największym sojusznikiem Maroko jest USA, to już rozumiemy skąd ta sympatia Hiszpanów do Rosji, która rzuca wyzwanie Ameryce i NATO. W warstwie oficjalnej, w mediach mainstreamu, Hiszpania jest proatlantycka i taka będzie, dopóki rządzić będą Hiszpanią socjaliści lub ludowcy, posłuszni we wszystkim wyrokom unijnym. Jednak w Hiszpanii pod powierzchnią tętni lawa sprzeciwu wobec NATO i jego

„imperialnych wojen”. Parę dni temu prezydent Zełenski dziękował Hiszpanii w wirtualnym wystąpieniu w Kongresie za wieloraką pomoc, ale gdyby wiedział, co myśli o tej wojnie przeciętny Hiszpan to co najmniej bardzo by się zdziwił i raczej unikał wakacji na Costa del Sol.

Hispanoameryka to wciąż terra incognita w świadomości przeciętnego Europejczyka. Czy to może być ważny gracz w nowej architekturze bezpieczeństwa świata, jaka rysuje się po wojnie?

Powiedziałabym, że iberosfera to znokautowane, ale jednak imperium, które może się kiedyś zjednoczyć, o ile Hiszpania przebudziłaby się z letargu. Przy różnych obrazowych symulacjach na mapie – powierzchnia Hispanoameryki przekracza nawet powierzchnię Rosji, nie mówiąc już o aspekcie demograficznym. Wbrew pozorom i pomimo dystansu geograficznego to są jednak bratnie narody, wychodzące z jednego kulturowego pnia. Wybory powszechne w Boliwii czy Peru obchodzą Hiszpanów znacznie bardziej, niż „jakaś abstrakcyjna” Ukraina. Ten potencjał drzemiący w Iberosferze trafnie rozpoznała Rosja, ale też Chiny, które uczyniły język hiszpański drugim obcym językiem w swoim systemie edukacji. Mam wrażenie, że partia VOX, która w tej chwili jest 3 siłą polityczną w Hiszpanii, ale powoli wychodzi na drugą pozycję, podejmuje mnóstwo wysiłków w celu zjednoczenia tych regionów, wzmocnienia świata iberyjskiego i objęcia przywództwa przez Hiszpanię.

To swoiste marzenie Hiszpanów o neo-imperium?

Myślę, że jest dokładnie na odwrót. Przekonałam się wielokrotnie, że więź jaka łączy Hiszpanów z narodami Ameryki Łacińskiej, nie ma w sobie nic z protekcjonizmu, ani wyższości kolonizatora. To właśnie dlatego Hiszpania straciła imperium, że traktowała te tereny nie jako kolonie, ale jako *sui generis* „Hiszpanie zamorskie”. I dlatego nie spotkamy dziś na ulicach Nowego Yorku czy Vancouver potomka Komanczów czy Irokezów, ale wystarczy wejść na Mszę do Almudeny (katedra Madrytu) i uderza większa obecność potomków Indian z Ameryki Południowej, niż „rdzennych Hiszpanów”. Ci ludzie z Boliwii, Peru, Ekwadoru, Wenezueli traktowani są jako „sami swoi”, choć oczywiście są pewne oczywiste różnice kulturowe. Myślę, że marzeniem wielu Hiszpanów jest odbudowanie tej jedność i siły, a przez to uniezależnienie się od jakiegokolwiek hegemonia z zewnątrz – czy będzie nim dalej Ameryka, czy Chiny. Anglosasi bardzo jednak pilnują, aby Hiszpania nie odzyskała mocarstwowej potęgi. Nie zapominajmy, że sporo tu miesza też Rosja, która od lat wspiera lewicowe narkodyktatury na Kubie, w Wenezueli, czy Nikaragui i osiąga coraz większe wpływy w Ameryce Południowej wystarczy spojrzeć na ciepłą relację Bolsonaro z Putinem.

Jak na tym tle rysuje się postawa hiszpańskiego Kościoła i świeckich katolików? Czy prądy teologiczne i ideowe obecne w tym regionie również rzutują na stosunek wobec Rosji?

Nam Polakom trudno to sobie nawet wyobrazić, do jakiego stopnia Kościół instytucjonalny Hiszpanii stracił autorytet wśród wierzących. Biskupi, którzy ulegają w tak wielu sprawach rządzącej koalicji socjalistów z komunistami, którzy milczą, gdy w szczycie pandemii zatwierdza się ustawę o „eutanazji ekspresowej”, albo którzy milczą

wobec autentycznego prześladowania wiary katolickiej – oni stracili już możliwość wpływania na owieczki. „Czujemy się sierotami” – mówią najczęściej katolicy hiszpańscy. Nawet Papież od początku swojego pontyfikatu nie uznał za stosowne, by wybrać się z wizytą do Hiszpanii. Gdy katolicy słyszą więc, że kard. Omella znów porusza problem wpływu plastikowych toreb na życie na planecie, a milczy o 100 000 aborcji przeprowadzanych rocznie w Hiszpanii, gdzie dziewczynkom od 16 lat rozdaje się „tabletki dzień po” niczym witaminy – to przestaje mieć jakiegokolwiek oczekiwania wobec swoich Pasterzy.

I co wtedy robią?

Wielu ochoczo słucha np. Aleksandra Dugina, mówiącego o Moskwie jako Trzecim Rzymie, który może odmienić los Zachodu. Z tego co wiem to Dugin stworzył też jakiś projekt dla „Hispanidad”, czyli świata hiszpańskiego, i uwiódł wielu intelektualistów w Hiszpanii. Niestety uważam, że katolicy hiszpańscy, a już zwłaszcza tradycjoniści, są niejako piątą kolumną Putina w Hiszpanii. Patronuje im bardzo znany, utalentowany, katolicki pisarz, eseista – Juan Manuel de Prada – z którym miałam okazję już 3 lata temu wejść w polemikę. Pomimo bestialstw wojsk rosyjskich on wciąż publikuje mowy obrończe w prestiżowym dzienniku ABC. Nie wiem, co musiałoby się jeszcze stać, aby on i jego liczni fani przestali kibicować Rosji. Ten błyskotliwy skądinąd pisarz i myśliciel katolicki jest dla mnie obrazkiem zniszczeń, jakie poczynił flirt Kościoła instytucjonalnego z progresywizmem. Putin nie przestaje być dla nich Katechonem, bo wystarczy sam fakt, że w Rosji prześladowane są ruchy LGBT i feminizm, a naturalną rodzinę wciąż tworzą mężczyzna i kobieta. Jeśli tęczy Zachód krytykuje Rosję to znaczy, że też nie można wierzyć w reportaże z wojny bo są tak samo sfabrykowane jak oskarżenia wobec Polski o „łamanie praw kobiet”.

Putin – obrońca chrześcijaństwa i tradycyjnego modelu społeczeństwa. To absurdalny i groteskowy obraz.

Niestety, nie dla wszystkich. Jeszcze w listopadzie, gdy towarzyszyłam prof. Ryszardowi Legutko na Międzynarodowym Kongresie Katolików w Madrycie, gdzie on i prof. Remi Brague byli „gwiazdami” tegorocznej edycji wydarzenia, stanęliśmy wobec pytań zadawanych przez nobliwe osobistości: „dlaczego wy Polacy nie możecie wreszcie pogodzić się z rosyjskim prawosławiem i razem podjąć krucjatę w obronie Boga i wartości?”. Jak zwykle okazało się, że Hiszpanie nie są w stanie przyjąć do wiadomości argumentów, które dla nas są oczywiste. A to dlatego, że nie chcą rozstać się z wizerunkiem konserwatywnej Rosji, jaki trwale ułożył się w ich umysłach. Mam nadzieję, że spora część tej elity intelektualnej i katolickiej zmieniła zdanie 24 lutego. Tego się jednak nie dowiem, bo już wtedy słysząc, że w przyszłym roku organizator rozważa zaprosić patriarchę Cyryla jako gościa specjalnego, powiedziałam – jak się zdaje – o parę słów za dużo i nie spodziewam się zaproszenia w następnych latach.

Fundacja Świętego Mikołaja od 2019 roku pomaga dzieciom z Mariupola na wschodzie Ukrainy. Pomóż dzieciom i przekaz darowiznę: mikolaj.org.pl/Ukraina lub na konto: Fundacja Świętego Mikołaja numer: 37 2130 0004 2001 0299 9993 0002 z dopiskiem: darowizna na pomoc dzieciom na Ukrainie